

Moja magdalenka Prousta

Sylvain ARBAUDIE · December 13, 2024

PERSONAL

STORYTELLING

REFLECTION

MA MADELEINE DE PROUST

Involuntary memory — sensory anchors that transport us back in time

THE SMELL

Warm bread, butter
flour, sourdough
The sensory anchor

THE WALK

Slow steps, warm hand
never hurrying
Time given freely

THE CHOICE

"What do you feel like?"
A moment of autonomy
Small but precious

THE KITCHEN

Hot chocolate, radio
warm croissant
Everything was fine

GRATITUDE

For time given, attention paid, choices offered — ordinary mornings made extraordinary

Some memories are worth more than all the systems we will ever build

Koncepcja proustowska

Marcel Proust, w "W stronę Swanna", opisuje fundamentalny moment literatury francuskiej: zamoczywszy magdalenkę w filiżance herbaty, narrator zostaje zalany falą wspomnień z dzieciństwa, które uważał za zapomniane. Zapach, smak, tekstura — te doznania wywołały to, co Proust nazywa "pamięcią mimowolną".

Pamięć mimowolna to nie świadome wspomnienie, to które przywołujemy dobrowolnie. To wspomnienie, które nas zalewa bez uprzedzenia, wywołane przez doznanie — zapach, dźwięk, smak — i przenosi nas, na ułamek sekundy, w przeszły moment z żywotnością, której świadoma pamięć nie jest w stanie osiągnąć.

Każdy ma swoją magdalenkę Prousta. Oto moja.

Poranne choroby

Kiedy byłem dzieckiem, dni choroby miały swój szczególny rytuał. Nie te z poważnych chorób — drobne przeziębienia, bóle gardła, lekkie gorączki, które trzymały w domu, ale nie przykuwały do łóżka.

W te dni moi dziadkowie przejmowali pałeczkę. Gdy rodzice pracowali, to oni czuwali nad małym chorym. A rano, bez wyjątku, dziadek zabierał mnie do piekarni.

Droga do piekarni

Pamiętam drogę. Nie szczegóły — ulice, domy, odległości są rozmazane. Ale pamiętam rękę dziadka. Dużą, szorstką, ciepłą. Rękę, która pracowała całe życie i trzymała moją z delikatnością kontrastującą z jej surowością.

Pamiętam rytm jego kroków. Powolny, regularny, dostosowany do moich krótkich nóg. Nigdy nie przyspieszał. Droga do piekarni nie była wyścigiem — to był spacer, nawet gdy było zimno, nawet gdy ciekł mi nos.

Zapach

I był jeszcze zapach. Zapach piekarni.

To on jest moją magdalenką Prousta. Ten zapach ciepłego chleba, masła, mąki i zakwasu, który otacza cię, gdy otwierasz drzwi. Zapach bez odpowiednika, który nie może być odtworzony przez dyfuzor czy perfumy. To zapach pieczenia, czasu, rzemiosła.

Do dziś, gdy mijam rzemieślniczą piekarnię i dociera do mnie ten zapach, zostaję przeniesiony. Na ułamek sekundy nie jestem już zajęтым dorosłym idącym ulicą. Jestem sześciolatkiem z ręką w dłoni dziadka, z lekko czerwonym nosem, czekającym na kupienie croissanta.

Wybór

Moment wyboru przed witryną był sakralny. Dziadek nigdy nie mówił "weź croissanta" czy "weź pain au chocolat". Mówił: "Na co masz ochotę?". I czekał, cierpliwie, aż przejrzę wzrokiem wystawę, aż zawaham się między eklerką czekoladową a ciastem z jabłkami, aż trzy razy zmienię zdanie, by w końcu palcem wskazać mój wybór.

Nie chodziło o sam wybór. Chodziło o to, że dawał mi wybór. W świecie, gdzie dzieciom mówi się, co robić od rana do wieczora, ten mały moment autonomii był cenny.

Powrót

Droga powrotna była inna. Miałem swój skarb: papierową torebkę, ciepłą, z moim ciastem. Szedłem trochę szybciej, niecierpliwym, by zasiąść przy stole kuchennym u dziadków, wsypać trochę za dużo czekolady w proszku do miski gorącego mleka i ugryźć jeszcze ciepłego croissanta.

Babcia była tam, w kuchni. Kawa była już gotowa. Radio cicho nadawało poranne wiadomości. I przez chwilę świat miał dokładnie odpowiedni rozmiar: ciepła kuchnia, croissant, dwoje dziadków i absolutna pewność, że wszystko jest dobrze.

Kotwice zmysłowe

Psychologia poznawcza mówi o "kotwicach zmysłowych" — bodźcach wywołujących silne reakcje emocjonalne, ponieważ są związane z istotnymi doświadczeniami. Zapach piekarni jest moją kotwicą.

To, co Proust zrozumiał przed neuronaukowcami, to fakt, że te kotwice nie są wspomnieniami. To portale. Nie pokazują nam przeszłości — przenoszą nas tam, z intensywnością emocjonalną, której świadome wspomnienie nie jest w stanie odtworzyć.

Wdzięczność

To, co zapamiętałem z tej magdalenki Prousta, poza nostalgią, to wdzięczność.

Wdzięczność za dziadka, który dawał czas. Który chodził powoli. Który dawał wybór. Który nigdy nie mówił "pospiesz się". Który przekształcał poranek choroby w małe szczęście.

Wdzięczność za babcię, która miała gotową kawę, przygotowany kubek gorącej czekolady i tę zdolność czynienia zwykłej kuchni nadzwyczajnie gościnną.

Wdzięczność za te proste chwile, które dekady później pozostają najżywszymi i najcenniejszymi wspomnieniami. Nie spektakularne wakacje, nie drogie prezenty, nie pamiętne wydarzenia. Zwykłe poranki przekształcone w niezwykłe chwile przez samą kochającą obecność dwóch osób.

Czego uczą nas magdalenki

Budujemy złożone systemy. Optymalizujemy zapytania SQL, konfigurujemy klastry Galera, wdrażamy rozproszone architektury. To nasz zawód i ma on wartość.

Ale chwile, które naprawdę się liczą — te wyryte w naszej pamięci zmysłowej, te wyskakujące dekady później przed piekarnią — te chwile są proste. Składają się z podarowanego czasu, poświęconej uwagi, oferowanego wyboru.

Następnym razem, gdy będziesz mijać piekarnię i zapach przeniesie cię gdzieś, zatrzymaj się na chwilę. Rozkoszuj się podróżą. A jeśli masz dziecko lub wnuczka w domu, weź je za rękę i idźcie razem po croissanta.

Niektóre wspomnienia są warte więcej niż wszystkie systemy, które kiedykolwiek zbudujemy.

Ten artykuł został pierwotnie opublikowany na [Medium](#).